

Agnieszka Skoczylas

Trzy pokolenia Asnyków : o stosunkach między ojcami i synami

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/1, 123-130

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka Skoczylas

TRZY POKOLENIA ASNYKÓW. O STOSUNKACH MIĘDZY OJCAMI I SYNAMI

Jednego serca! Tak mało, tak mało,
Jednego serca trzeba mi na ziemi!
Co by przy moim miłością zdrzało,
A byłbym cichym pomiędzy cichymi.

A. Asnyk, ****Jednego serca...*¹

Liryczne wołanie Adama Asnyka pobrzmiwało jak echo w jego życiu naznaczonym nieustającą tęsknotą za rodzinnym domem. W dzieciństwie Adam był otoczony nadgorliwą miłością matki oraz ojcowską troską o dobre wychowanie. Nadopiekuńczość Konstancji wobec jedynaka prawdopodobnie wynikała z przekonania o wątłym zdrowiu syna, któremu, według Stanisława Krzemińskiego, choroba serca zagrażała jeszcze w dwudziestym czwartym roku życia. Czy jednak osoba cierpiąca z powodu słabego serca mogłaby wspinać się po wysokich szczytach gór? – wszak Asnyk był zapalonym taternikiem...

Zajęty pracą kupiecką ojciec poety (prowadził sklep ze skórami), zmuszony był poświęcać mu znacznie mniej czasu, ale gdy tylko miał sposobność, zajmował się swym pierworodnym synem. Kazimierz, jako były wojskowy, kształtował w Adamie cechy męskie. W wolnych chwilach uczył go musztry i zaprawiał do rygoru wojskowego. Jak pisał Asnyk:

Swoją marsową powierzchownością i przybraną surowością, pod którą kryła się wielka dobroć, imponował jego dziecinnej wyobraźni.²

Maria Szypowska zapewne przesadnie oceniła atmosferę domowego ogniska, wyobrażając sobie, że w domu Asnyków panował „stan egzaltacji uczuciowej”³, ale bez wąpie-

Agnieszka Skoczylas (ur. 1981) – doktorantka w Katedrze Literatury Polskiej Oświecenia, Pozytywizmu i Młodej Polski Uniwersytetu Łódzkiego, przygotowuje pracę doktorską o dramatach Adama Asnyka. Interesuje się edytorstwem tekstów literackich oraz literaturą i obyczajowością XIX wieku.

¹ A. Asnyk, *Wybór poezji*, oprac. H. Szyper, Warszawa 1948, s. 164.

² *Idem*, *Autobiografia*, „Przegląd Literacki” 1897 nr 19, s. 1.

³ Określenie przejęte za Antonim Baczewskim, zob.: A. Baczewski, *Twórczość Adama Asnyka*, Rzeszów 1980, s. 10.

nia przyszedł poeta wychowywał się w atmosferze rodzicielskiego ciepła, w domu, w którym silnie zaznaczyły się staropolskie tradycje. Twórcę epoki pozytywistycznej łączyła bardzo silna więź z rodzicami; świadczą o tym dość liczne wspomnienia z dzieciństwa Asnyka⁴ oraz bogata korespondencja pomiędzy synem a rodzicielami.

Z lat dziecięcych, jako anegdotę obrazującą przywiązanie syna do matki, można przytoczyć historyjkę wspomnianą przez Zofię Sokołowską w artykule o miłości Asnyka do Anieli Grudzińskiej⁵:

Miał cztery lata, kiedy dostał serduszek z cukru napełnione sokiem; upuścił je i stłukł przez nieuważę. Widząc to, zaczął rzewnie płakać. – Mamusi serduszek pękło! – wołał, zalewając się łzami. Cóż się okazało? Matka napominała go raz, żeby był dobry i dodała, że gdyby uczynił coś złego, serce pękłoby jej z żalu. Dziecko wyobrażało sobie, że to jest właśnie serce matczyne.⁶

Młodość i lata dojrzałe poety obfitowały w podróże po kraju oraz zagranicę. Mimo fizycznej nieobecności, duchem wciąż był przy rodzicach – dzięki listom. Korespondencję Asnyka charakteryzuje regularność i dbałość o utrzymywanie listownego kontaktu oraz niezwykła czułość i oddanie „dorosłego dziecka” wobec rodziców.

Nie inaczej zwracał się do najbliższych swemu sercu jak: „Najukochańsi Rodzice!”, „Najdrożsi Moi!” Równie serdecznie żegnał się z nimi: „Ręce Wasze całuję”, „Ścisłam Was serdecznie” lub zwyczajnie – „Wasz syn Adam” albo, jak przystało na prawdziwego poetę – „Do widzenia! O, jakże słodko brzmią te słowa: do widzenia! Wszak prawda? A teraz rzućcie mi jałmużnę słów Waszych i bądźcie spokojni i zdrowi!”⁷. Innym razem: „Teraz, moi Najukochańsi, ręce Wasze okrywam pocałunkami, myśląc sobie, że może oto w istocie niedługo do Waszego łona się przycisnę, której to chwili, jakkolwiek otoczony różnymi pokusami, z niecierpliwością wyczekiwać będę”⁸.

Syn, nie mogąc doczekać się listu od matki i ojca, ponagla ich do odpowiedzi:

Mimo że nie odebrałem żadnej od Was odpowiedzi na moje obydwie listy [...], ciągnę dalej narracją moją w nadziei, że choć nadal zaskarbię sobie Waszą odpowiedź. Może być, że się Wam zbytecznie uprzykrzam listami mymi, ale nie chcę sobie odmawiać ostatniej ośrody.⁹

Kiedy zaś otrzymuje wyczekiwany z niecierpliwością list, cieszy się, jakby był małym dzieckiem:

⁴ Zainteresowanych odsyłam do książki Lucyny Kotarbińskiej *Ze wspomnień o Adamie Asnyku*, (Warszawa 1938).

⁵ Zob.: Z. Sokołowska, *Pierwsza miłość Asnyka*, „Biesiada Literacka” 1902 nr 26, s. 507.

⁶ *Loc. cit.*

⁷ Zob.: A. Asnyk, *Listy Adama Asnyka do rodziców (1860–1867) i do Stanisława Krzemieńskiego (1873–1897)*, oprac. F. Bielak, J. Mikulska, Wrocław 1972, s. 20, 83, 101, 119, 143 i in.

⁸ List Adama Asnyka do Rodziców z 1 czerwca 1867 roku, [w:] jw., s. 192.

⁹ List Adama Asnyka do rodziców z 19[-22] października [18]64 roku, [w:] jw., s. 83.

Nadzwyczaj przyjemną zrobiliście mi niespodziankę, za którą nie wiem nawet, jak Wam podziękować. Gdy bowiem odłożyłem już wszelką nadzieję odebrania od Was listu na czas późniejszy i tylko wypadkiem przechodząc koło poczty wstąpiłem się dowiedzieć [...], czy tam niczego dla mnie nie ma, aż tu zdziwionemu i rozradowanemu oddają Waszą korespondencję [...]. Wyciąłem hołubca przed urzędnikiem pocztowym, który popatrzył na mnie wielkimi oczyma, i uniosłem zdobycz mą do domu [...].¹⁰

W wielu listach osamotnionego twórcy brzmią słowa tęsknoty za rodzinnym domem, za „jednym sercem”, którego mu potrzeba. Przebywając w Heidelbergu pisał w liście do rodziców z 30 maja 1866 roku:

Jedyny mój cel, jedyna potrzeba i warunek mego życia jest dokonanie jak najspieszniejszego połączenia się z Wami; w tym spoczywa moje zdrowie, mój spokój, moje szczęście – i wszystko inne wobec tego jest dla mnie podrzędną rzeczą. Mam nieustanną gorączkę widzenia Was, pragnienie moralne, które mnie pali, a które zaspoakoić chciałbym jakimkolwiek kosztem.¹¹

Niezwykłą i silną więź z matką przerwała w 1871 roku śmierć rodzicielki. Adam pozostał sam. Ojciec poety nie mogąc żyć się z obcym dla niego Krakowem przeniósł się do Warszawy, a następnie do Konar, gdzie zamieszkał w majątku przyjaciela rodziny – Adama Helbicha.

Adam głęboko przeżywał śmierć matki oraz oddalenie ojca. W liście do niego z 28 lutego 1877 roku (więc sześć lat po śmierci matki), wciąż zwracał się wzruszająco do obojga:

Jako dziecko rządziłem się więcej instynktownym uczuciem, nie mogąc dostatecznie Was ocenić. Ale w miarę dojrzewania miłość moja zyskiwała coraz nową a silniejszą podstawę, ukochałem bowiem w Was nie tylko stosunek krwi, ale stosunek ducha, ukochałem nie tylko dobroć Waszą jako Rodziców, ale całą szlachetność i zacność Waszą jako ludzi. To był grunt, na którym sam wyrosłem moralnie, i wszystko, co mam najlepszego w sobie, po Was wziąłem w spuściznę. Za ten więc spadek będę Wam wdzięczny aż do końca dni moich [...].¹²

Tego gruntu, o którym pisał poeta, niestety zabraknie jego synowi. Po śmierci matki pustkę w życiu Asnyka wypełniła Zofia Kaczorowska, którą poślubił 4 listopada 1875 roku w małym kościółku Przemienienia Pańskiego w Poznaniu. Wydaje się nawet, że pokrewną duszę znalazł Asnyk w ojcu swej żony, doktorze Teofilu Kaczorowskim. Obaj panowie byli w prawie równym wieku (Asnyk żenił się mając 36 lat, ojciec Zofii był tylko siedem lat starszy od zięcia) i obaj mieli wspólne zainteresowania. 12 stycznia 1875 roku poeta donosił w liście do ojca o bardzo ciepłym przyjęciu go przez teściów:

¹⁰ List Adama Asnyka do rodziców z 18 listopada [18]64 roku, [w:] jw., s. 101.

¹¹ List Adama Asnyka do rodziców z 30 maja [18]66 roku, [w:] jw., s. 143.

¹² List Adama Asnyka do ojca z 28 lutego 1877 r., [w:] A. Asnyk, *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, wyd. A. J. Mikulski, Lwów 1938, s. 124–125.

Po najserdeczniejszych wzajemnych eksplikacjach nastąpiły najprzyjemniejsze chwile. Zostałem rozpieszczony, popsuty, jakbym to ja raczej był panną na wydaniu. Czuję się odmłodzony w tej pocziwej, serdecznej atmosferze¹³.

Wołanie poety o „serce”, o bliską mu duszę, widać zostało przez Opatrzność wysłuchane, ale cóż z tego, jeśli Asnykowi przyszło napisać:

Szczęście małżeńskiego pożycia nie było mi przeznaczone. Po niespełna roku opuściła mnie umierając żona, pozostawiwszy mi na pociechę syna.¹⁴

Dziecko zostało na wychowaniu u teściów. Stosunki z rodzicami Zofii pogorszyły się. Po śmierci ukochanej córki państwo Kaczorowscy obarczyli Asnyka winą za tragedię, zaś całą miłość do jedynaczki przelali na wnuka. Być może do powstania tej niszczącej nienawiści przyczyniły się wyrzuty sumienia mające źródło w bezradności doktora Kaczorowskiego wobec choroby, a następnie śmierci córki. Może duma lekarza nie pozwoliła mu pogodzić się ze stratą córki¹⁵. Asnykowi odebrano jedynego syna, jedyne „serce”, które mogłoby przynieść mu ukojenie w bólu.

W smutnych chwilach życia pozostał pocieć tylko ojciec, u którego szukał pocieszenia:

Przyciskam się tylko do Twego ojcowskiego serca, znajdując w tym uścisku jedyną pociechę wśród tylu klęsk i nieszczęść, co na nas spadły. Pisz do mnie o ile można najprędzej, mój Najdroższy Ojcze, i pobłogosław swego syna, żeby miał siły do znośzenia ciężaru dalszego życia.¹⁶

Pierwsze święta Bożego Narodzenia po śmierci żony spędził sam w Krakowie. Asnyk postępował niezwykle taktownie wobec rodziny; nie chciał swoją obecnością wywoływać bolesnych wspomnień oraz zakłócać szczególnej atmosfery tych dni. Odwiedził syna dopiero po nowym roku. Wizyta nie była przyjemna, dlatego w Poznaniu zabawił tylko dwa dni. W liście do ojca napisał o zamiarze zabrania dziecka do siebie. I w zmaganiu się z tą decyzją pozostał sam, bez wsparcia Kazimierza Asnyka.

Analizując korespondencję Asnyków Antoni Jan Mikulski zwrócił uwagę na jeden poważny „dysonans” – sprzeciw ojca Adama wobec planów związanych z wychowa-

¹³ List Adama Asnyka do ojca z 12 stycznia 1875 r., [w:] *iw.*, s. 82.

¹⁴ A. Asnyk, *Autobiografia*, „Przegląd Literacki” 1897 nr 19, s. 2

¹⁵ Ze wszystkich badaczy biografii Asnyka jedynie Wiktor Hahn przybliżył postać doktora Kaczorowskiego (W. Hahn, *Na marginesie wydania korespondencji Adama Asnyka*, „Pamiętnik Literacki” 1938, s. 259–261). Teść poety urodził się w 1830 roku w Ostraszewie pod Toruniem. Studiował medycynę w Gryfii, Królewcu i Berlinie. Był naczelnym kierownikiem oddziału chorób wewnętrznych w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia, a także naczelnym lekarzem szpitala miejskiego. W roku 1874 otrzymał tytuł radcy zdrowia. Został także prezesem Wydziału Lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Był autorem wielu prac z zakresu medycyny. Być może doktor Kaczorowski, szanowany i uznany lekarz, nie mógł pogodzić się z myślą, że nie zdołał zapobiec śmierci ukochanej jedynaczki.

¹⁶ List Adama Asnyka do ojca z 2 listopada 1876 roku, [w:] A. Asnyk, *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu...*, s. 118–119.

niem Włodzimierza¹⁷. Dlaczego ojciec poety był przeciwny temu, by syn sam wychowywał Włodzia? Być może z troski o niego (borykającego się z kłopotami finansowymi i ze słabym zdrowiem)? „W portfelach obu Asnyków nie przelewało się” – pisał Mikulski¹⁸. Majątek Adama, który stanowiły papiery wartościowe, właściwie przestał istnieć po wiedeńskim krachu giełdowym (1873). Poecie pozostał jedynie dom. Ojciec twórcy miał jakiś niewielki kapitał, pożyczony na procenty, których nie odbierał regularnie. Obaj musieli liczyć się z każdym groszem; stąd być może niezadowolenie Kazimierza z zamiaru powziętego przez syna. Wiadomo z korespondencji pomiędzy Asnykami, że dorosły Adam wspierał finansowo swego ojca, który miał z tego powodu wyrzuty sumienia, kajał się wręcz przed synem pisząc doń:

dopiero wczoraj odebrałem pieniądze, a przyznam się, że z przykrością robię sobie wyrzuty, że Cię ogalać na utrzymanie życia potrzebnych, krwawo przez Ciebie zapracowanych [...]!¹⁹

Można przypuszczać, że problemy finansowe były jednym z powodów ociągania się ojca poety z odwiedzinami u syna, choć Adam chciał pokryć koszt podróży (8 rubli). Inne wynikały zapewne z trudności w przekroczeniu granic zaborów; trudności spowodowanych polityczną przeszłością Kazimierza oraz patriotycznymi tradycjami rodziny. Warto zaznaczyć na marginesie, że Kazimierz Asnyk nie był na ślubie syna, nie chcąc mu dokładać trosk kolejnym wydatkiem. Adamowi z pewnością było przykro, że ojciec nie mógł pobjętosławić związku. W jednym z listów do ojca pisał ze smutkiem:

Wprawdzie, muszę to szczerze wyznać, źle się stało, że Drogi Ojczulek nie był na naszym ślubie [...].²⁰

Zastanawiające, że nie było żadnej sposobności, aby ojciec jednak przybył na ślub ukochanego syna... Ten dysonans psuje nieco obraz idealnych stosunków między ojcem a synem.

W rozważaniach o trudnym ojcostwie Adama Aneta Kolańczyk pominęła zupełnie aspekt materialny. Jej artykuł zawiera ukrytą, aczkolwiek doskonale wyczuwalną, pejoratywną ocenę roli dziadków Włodzimierza Asnyka. W ich negatywnym stosunku do zięcia Kolańczyk widzi przyczynę odwiekania przezeń decyzji o zabraniu syna pod swoją opiekę: „Asnyk doskonale wiedział, że powinien walczyć o syna, że w chwili gdy Włodzio zrozumie nienormalną sytuację i zacznie zadawać pytania, odpowiedzi, jakie otrzyma, będą miały na celu zaszczerpienie w nim nienawiści”²¹ – pisze Kolańczyk. Asnyk rzeczywiście „doskonale wiedział”, więcej nawet – rozumiał konieczność zabrania syna na wychowanie. Swoje pedagogiczne credo wyraził słowami:

¹⁷ A. J. Mikulski, *Syn i ojciec. Na marginesie korespondencji Adama Asnyka*, „Prosto z Mostu” 1938 nr 39, s. 3.

¹⁸ *Loc. cit.*

¹⁹ List Kazimierza Asnyka do syna z 11 maja 1882 roku, [w:] A. Asnyk, *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu...*, s. 210–211.

²⁰ List Adama Asnyka do ojca z dnia 2 listopada 1876 roku, [w:] *juw.*, s. 118–119.

²¹ A. Kolańczyk, *Asnyk i syn*, „Twórczość” 2005 nr 7, s. 119.

[...] poza względami praktycznymi są jeszcze względy moralne, których zapominać niepodobna. Między najpierwszymi i najświętszymi obowiązkami człowieka jest bez zaprzeczenia obowiązek wychowania własnych dzieci i w każdym razie jedni tylko rodzice odpowiadają przed Bogiem i społeczeństwem za przyszły rozwój, charakter i kierunek swoich potomków. Ojciec, który by z jakichkolwiek przyczyn pozostawił na czas dłuższy dziecko w cudzym ręku, wyrzekając się nieodłącznych kłopotów i trudów, wyrzekłby się zarazem najcenniejszych praw i pociech ojcostwa. Pozbawiłby się dobrowolnie wszelkiego wpływu na pierwotne rozbudzenie młodocianej duszy i pozostałby obcym dla własnego dziecka, które by się kochać jego nie nauczyło... Biorąc dziecko do siebie w późniejszych latach już by nie był w możności naprawić złego...²²

Życie niestety nie pozwoliło mu wypełnić należycie ojcowskiego obowiązku. Włodzimierz zamieszkał z ojcem dopiero w roku 1890 (po śmierci babki – Franciszki Kaczorowskiej), gdy miał już czternaście lat. Asnyk odzyskał wyczekiwane przez tyle lat serce swego jedynaka. Kiedy w 1885 roku zmarł Kazimierz Asnyk, Adam został zupełnie sam, bez rodziców, bez syna, bez „jednego serca”. Zapewne nieraz wspominał maj 1881 roku, gdy w jednym miejscu spotkały się trzy pokolenia Asnyków: Kazimierz, Adam i Włodzimierz; niestety byłby to zbytek szczęścia mieć i ojca i syna przy sobie. Pozostały zatem dwa pokolenia: Adam i jego syn Włodzimierz.

O stosunku ojca do syna można wnioskować na podstawie kilkunastu listów ocalałych z obfitej korespondencji. Przedstawiają one Asnyka jako kochającego i bardzo wyrozumiałego ojca. Nie mogąc się doczekać listu, pierwszy pisał do syna i prosił go, aby regularnie, co dwa tygodnie, opisywał swoje życie. Tylko raz skarcił syna za złe gospodarzenie pieniędzmi, ale zastrzegł przy tym, że nie chciał mu robić wyrzutów. Delikatność swoją posuwał tak daleko, że zapytywał syna, czy życzy sobie ojca widzieć. (Ryszard Zawiliński nazywał takie postępowanie ojca wobec syna delikatnością, zaś Maria Szypowska – nieporadnością wychowawczą²³.)

Trudno jednoznacznie określić stosunek syna do ojca. W ocenach asnykologów w odniesieniu do postępowania Włodzimierza wobec ojca wiele jest sprzeczności. Rozbieżności występują również we wspomnieniach ludzi z bliskiego otoczenia Asnyków.

Wiktor Hahn bardzo dobrze wspominał Włodzimierza. Syn poety ujął go „wielką skromnością i niezwykłą miłością ojca. Wiersze jego [Adama], których mnóstwo umiał na pamięć, deklamował z niezwykłym przejęciem, głębokim odczuciem ich myśli i piękna”²⁴.

W zupełnie innym świetle przedstawia go Lucyna Kotarbińska: „Umysł ojca mu imponował, ale wobec poezji, całej twórczości jego – zachował chłód”²⁵. Wtórująca Kotarbińskiej Kolańczyk wini obu, że „serc swoich się nie nauczyli”²⁶. Autorka artykułu *Asnyk i syn* słusznie twierdzi, że zbyt późno nastąpiło spotkanie ojca z dorastającym chłopcem. Adam żyjący wiele lat w samotności prawdopodobnie nie umiał wczuć się w sytuację, po-

²² List Adama Asnyka do ojca z dnia 12 kwietnia 1877 r., [w:] A. Asnyk, *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu...*, s. 127.

²³ Por.: M. Szypowska, *op. cit.*, s. 119; R. Zawiliński, *Ojciec i syn. Kartka z życia Adama Asnyka*, „Nowa Reforma” 1922 nr 173, s. 2.

²⁴ Cyt. za: Z. Szypowska, *op. cit.*, s. 765.

²⁵ L. Kotarbińska, *Ze wspomnień o Adamie Asnyku*, Warszawa 1938, s. 14.

²⁶ *Ibidem*, s. 16.

trzeby i problemy nastoletniego Włodzimierza; syn z kolei musiał dźwigać ciężar sławy ojca, żyć w jego cieniu.

Antoni Mikulski oraz Krystyna Styczyńska²⁷ nie podjęli się oceny stosunków między synem a ojcem. Mikulski stwierdził tylko z żalem, że długotrwały brak ojcowskiego wpływu na syna negatywnie odbił się na osobowości Włodzimierza. Ryszard Zawiliński pisząc o synu Asnyka poprzestał na domniemaniu: „Podobno i w życiu nie uszanował pamięci ojca, takiego ojca, i dlatego tak trudno dotrzeć do jakiegokolwiek spuścizny i korespondencji wielkiego poety”²⁸. Zupełnie inaczej ukazują postać Włodzimierza liczne opisy pogrzebu Adama Asnyka. Pojawia się w nich obraz syna pogrążonego w żalobie, kroczącego „za trumną, na której złożony był tylko jeden olbrzymich rozmiarów wieniec z żywych kwiatów z napisem: „Ukochanemu ojcu – syn”²⁹. Naturalnie miarą miłości dziecka do rodzica nie jest wielkość pogrzebowego wieńca. Warto jednak zaznaczyć, że nikt nie zmuszał Włodzimierza do uczestniczenia w pochodzie żałobników ani też nie nakazywał mu troskliwie pielęgnować schorowanego ojca u kresu życia.

Z pewnego punktu widzenia, dyplomacja Zawilińskiego wydaje się słuszna; skoro nie ma listów syna do ojca, nie można odpowiedzialnie osądzić postępowania Włodzimierza.

Publikacje zawierające korespondencję rodziny Asnyków zamieszczają tylko jeden list Włodzimierza do Adama, w którym na seledynowym arkusiku ozdobionym kwiatkiem mały chłopiec skreślił kilka słów:

Kochany Tatko! Wyjeżdżamy na kilka tygodni całoję [!] Dziadzi i Tatce rączki. Włodzimierz [!].³⁰

2 sierpnia 1897 roku zmarł wielki poeta, pozostał syn. „Syn ojca pochował” – pisała Kotarbińska. Pisała też, że po śmierci Adama Włodzimierz sprzedał większość pamiątek po nim, a to, czego nie spieniężył, spalił. Czy pozbywając się pamiątek po ojcu pragnął zatrzeć wspomnienia z nim związane? Nie mógł przecież dopuścić się takiego świętokradstwa tylko ze względów materialnych (co sugerowałaby subiektywna w sądach o Włodzimierzu Kotarbińska). Szypowska wskazała na wielość omyłek Kotarbińskiej, demaskując tym samym jej kompleks Putyfary³¹.

Szypowska podkreślała, że nie ma ścisłych informacji o okolicznościach śmierci Włodzimierza. Ostatni potomek z pokolenia Asnyków wyjechał do Paryża sprzedawszy dom przy ulicy Łobozowskiej i już nie wrócił do Krakowa. Zmarł śmiercią tragiczną. W 1901 roku pokolenie Asnyków przestało istnieć. Być może osierocony Włodzimierz nie potrafił pogodzić się z samotnością; być może powtarzał zboliałym głosem słowa ojca: „Jednego serca! Tak mało, tak mało, / Jednego serca trzeba mi na ziemi! / Co by przy moim miłością zadrzało, / A byłbym cichym pomiędzy cichymi”.

²⁷ Zob.: A. Asnyk, *Listy... do syna*, oprac. K. Styczyńska, „Twórczość” 1968 nr 1, s. 90-101.

²⁸ R. Zawiliński, *op. cit.*, s. 3.

²⁹ Zob.: W. Prokesch, *Pogrzeb Asnyka*, „Wędrowiec” 1897 nr 33, s. 651.

³⁰ List Włodzimierza Asnyka do ojca (między rokiem 1882 a 1885), [w:], A. Asnyk, *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu...*, s. 207.

³¹ M. Szypowska, *op. cit.*, s. 770.

Agnieszka Skoczylas

THREE GENERATIONS OF THE ASNYKS.
ON RELATIONS BETWEEN FATHERS AND SONS

(summary)

The author of the study investigates the relations between Kazimierz, Adam and Włodzimierz on the basis of family correspondence as well as the memories of people who were in close contact with the Asnyks' family.

The fragments of Adam Asnyk's correspondence write a sad story about a constant lack of a "close heart". In solitude, set far away from his parents, the poet lived through the tragedies such as the deaths of his mother and beloved wife, the separation his little son, and eventually the death of his father, who had been his only support in difficult moments.

The abundant correspondence between the poet and his parents is a documentation of the extraordinary bond between a son and his mother and father. On that occasion the author of the study examined the issue of the poet's difficult fatherhood. Adam Asnyk's son, Włodzimierz, until the age of 14 had been brought up by the poet's in-laws. The author of the study investigates reasons why Asnyk had waited such a long time before deciding to take Włodzimierz to his home and why the poet's father disapproved the idea of his grandson's upbringing.

The study verifies common opinions about Włodzimierz Asnyk. The lack of correspondence between the former and his father complicates the clear statement of the problem. One should remain objective in judgement regarding father-son relations, which is not always obvious in works of the literary researchers emotionally related to the Asnyks' family.